Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok IV. Kraków, dnia 1 września 1928 r. Nr 15.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Pierwsze dziesięciolecie a amnestja.

Zbliża się chwila dziwnie osobliwa, nastrojona na najwyższy ton uroczysty, bo pierwsze dziesięciolecie odzyskania niepodległości. Komuż nie uderzy dziś silniej serce; komuż nie rozpromienieje oko radością, gdy wspomni, jak dziesięć lat temu rozstrzygały się losy nasze na polu bitew, dymiących świeżą krwią poległych, wśród łun i pożarów, przy ponurych grzmotach armatnich, kiedy krwią ociekająca szabla żołnierza polskiego wyrębywała nową Polskę do życia.

Ileż uniesień i smutków przeżyliśmy w ciągu tych długich dziesięciu lat, które tak szybko minęły.

Runęły słupy graniczne, poszły w rozsypkę orły zaborców, stanęły żelazne zastępy polskie pod bronią; towarzyszy temu chwile radości, uniesienia i upojenia.

Przeminęły i chwile smutne, kiedy od strony czeskiej waliły w nas gromy. Przeżyliśmy czasy górne i chmurne, kiedy nieletnie orlęta z karabinem w ręku broniły świętych bram Lwowa, lub kiedy przez puszcze nadniemeńskie przedzierał się okryty kurzem i upadający ze zmęczenia żołnierz polski, by zaciągnąć wieczną wartę przy murach polskiego Wilna.

Przetrwaliśmy zwycięsko najazd hord bolszewickich, odpierając zwycięsko krwawych tyranów z pod murów Warszawy. Bagnet polski okrył się sławą, a skroń żołnierzyka uwieńczył liść laurowy.

Był to historyczny moment nietylko zwycięstwa nad wrogiem, lecz i zwycięstwa nad sobą, gdyż ustały w on czas wszelkie walki i waśnie wewnętrzne — co prawda nie na długo. Lecz tych chwil bolesnych nie chcemy dziś poruszać, gdyż pragniemy, by dzień ten, kiedy nadejdzie, przeszedł bez zgrzytu, bez skarg, czy żalów, nawet nieraz słusznych. Niech ten dzień będzie dniem radości, niech przeminie w uniesieniu i podniesieniu ducha, niechaj krzepi w nas siły do pracy i ofiar dla Polski.

* * *

Polska, by uczcić tę uroczystą chwilę wobec całego świata cywilizowanego, przekreśliła wspaniałomyślnie szereg win, przekroczeń i występków — ogłosiła amnestję — wymazała z pamięci swej smutne, a nieraz nawet zbrodnicze poczynania, przebaczając wielkodusznie nawet tym, którzy nie tak dawno jeszcze „ogniem i kulą" godzili w podstawę Jej bytu.

Polska przebaczyła im te winy, wyciągnęła ku nim szlachetną dłoń, stwierdzając, że jest matką dla swych obywateli — a nie chce być nigdy macochą.

Otworzyły się bramy więzień. Z ponurych i groźnych cel, z poza krat i murów wysypał się na wolność tysięczny rój różnego rodzaju przestępców. Na smutnych ich czołach zajaśniał promień radości.

* * *

Podnosząc doniosłość amnestji, niepodobna pominąć milczeniem tych — o których zapomniano. Oto istnieje u nas cały szereg „przestępców na wolności" — banitów wyborczych, czy sejmowych. Cała ich wina polega na tem, że mieli swój sąd, polegający na wolności sumienia, gwarantowanego Konstytucją. Przenosząc ich z miejsca na miejsce, karano ich moralnie i materjalnie. Niektórych przenoszono dwukrotnie. Co się w duszy niejednego z nich działo, trudno wiedzieć. Nie był to zapewne dla nich dzień radości, ni wesela.

Należy zapytać, czy z okazji amnestji dla różnego rodzaju przestępców, nie należało pamiętać „o banitach", którzy chyba nie są gorszymi od przestępców, którym winę darowano.

O załatwienie kwestji urzędniczej.

Przeszły chude wakacje szybko. Po bardziej czy mniej udałym odpoczynku, zatrutym troską o chleb powszedni, stanęli wszyscy z powrotem przy swoim warsztacie pracy. Zamiast jednak otuchy, czy zapału, troska przygniata każdego z nas. Trzeba posłać dzieci do szkoły, kupić książki, zrobić jakieś najskromniejsze zapasy na zimę, zaopatrzyć się w opał, kupić cieplejszą odzież, a tu niema zaco. Drożyzna rośnie, wszystko drożeje, a pobory stanęły na jednem miejscu i nie słychać na razie, by jakaś rychła zmiana miała tu nastąpić.

Musimy zabrać się do tej pracy sami, bo nikt o nas, ani za nas myśleć nie będzie. Trzeba w tym kierunku zorganizować pracę, przygotować grunt i rozpocząć na nowo ciężką walkę o suchy kawałek czarnego chleba.

Odkładana ustawicznie regulacja płac musi się raz znaleźć na porządku dziennym. Praca nasza w tym kierunku musi się stać bardzo wytężającą, gruntowną i poważną. Ująć ją muszą w swe ręce ludzie wytrawni, doświadczeni i zrównoważeni. Wystąpić muszą centralne organizacje rozumnie, by akcją swoją nie dawać do ręki broni przywódcom partyjnym, którzy naszą biedę wyzyskują dla własnych celów, a na naszą szkodę, jak tego byliśmy świadkami w czasie ostatnich przedłożeń rządowych, zwalczanych zajadle przez opozycję sejmową. Nauczeni smutnem doświadczeniem ostatnich miesięcy, nie damy się wciągnąć w wir walk politycznych, ani nie pozwolimy, by nędzą i biedą naszą szermowano dla niskich, demagogicznych i partyjnych pobudek, gdy my walczymy o kęs chleba dla wszystkich, by móc pracować dla państwa.

Program naszych w tym kierunku wysiłków musi być postawiony jasno, uczciwie, bez żadnych ubocznych celów.

Domagamy się, by nasza Centralna Organizacja w Warszawie zwołała **Kongres ogólnourzędniczy**, który całą tą akcją pokieruje. Zwołanie Kongresu winno nastąpić przed nową sesją sejmową, by postulaty nasze były na czas przygotowane i odpowiednio uzasadnione. Akcję należy rozpocząć bezzwłocznie i poczynić odpowiednie kroki przygotowawcze, któreby miały nas do upragnionego celu zbliżyć.

Sprawa uregulowania poborów, zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi, kwestja rencistów, inwalidów wdów i sierót po pracownikach państwowych, pragmatyka służbowa, zniesienie artykułu 116, przeniesienia „dla dobra służby", awans automatyczny, ustalenia w służbie, oto, zdaniem naszem, szereg najważniejszych postulatów, których załatwienia domaga się z prawdziwą niecierpliwością cała rzesza świata urzędniczego wszystkich stopni służbowych.

Niechaj raz nastaną uregulowane stosunki, byśmy mogli normalnie żyć i pożytecznie pracować przy powierzonym warsztacie pracy. Domagać się tego należy nie tylko w interesie każdego z nas, lecz przedewszystkiem w interesie młodego państwa, które ma tyle jeszcze trudnych i zawiłych problemów do rozwiązania. Upora się z niemi tem łatwiej, im sprawniej funkcjonować będzie aparat urzędniczy.

———ooo———

Z doli i niedoli urzędnika.

Ze sfer naszych przyjaciół otrzymujemy następujące uwagi:

Że życie jest dzisiaj ciężkie, dowodzić nie potrzeba. Każdy wie o tem doskonale, a przedewszystkiem pracownik państwowy.

Nędzne pobory, marne odżywianie się, związane z tem liczne choroby w rodzinie, przebywanie w nędznych norach, zwanych szumnie mieszkaniem, zdeklasowanie społeczne, artykuł 116, no i w ostatnich czasach zbyt częste przenoszenia.

Do chwili ostatniej mówiono bodaj że najwięcej o artykule 116, który spadał niespodziewanie, jak grom z jasnego nieba, wyrzucał ofiarę swą na bruk, lub na emeryturę. Nie był on nigdy pożądanym gościem, bo jak pomór średniowieczny wlókł za sobą śmierć, tak osławiony art. 116 przynosił widmo głodu, nędzy i poniewierki. Lecz operacja ta trwała krótko, spadła niespodziewanie i umożliwiła rozglądnięcie się za nowym warsztatem pracy, za wyszukaniem nowego kawałka chleba.

Dzisiaj modnemi stały się przenoszenia „dla dobra służby", które w istocie swej tak pod względem moralnym, jak i materjalnym są stokroć gorsze od osławionego artykułu 116.

Przytoczymy dla przykładu znany nam fakt, ręcząc za jego autentyczność.

Był to pracownik pierwszorzędny, ofiarny, zapalony, gotów do poświęceń. Praca jego spotykała się z poparciem i uznaniem tak sfer kierujących, jak i szerszych warstw upośledzonej inteligencji, która miała w nim rzetelnego obrońcę. No i przyszły wybory. Wciągnięto go w wir walki wyborczej. Stanął do pracy, jak zawsze chętnie i ofiarnie, sądząc, że będzie mógł skuteczniej niż przedtem bronić upośledzonych i biednych, że głosząc zasady „praworządności i sprawiedliwości" będzie mógł siać zdrowe ziarno myśli państwowo-twórczej, a nawet w miarę sił pracować nad złagodzeniem zabójczych walk partyjnych, słowem, idealista-romantyk z doby mickiewiczowskiej. Dano mu jedno z czołowych miejsc na liście, mniejsza o numer, dość, że niechętnie widzianej przez czynniki decydujące. Wkrótce potem doręczono mu akt, przenoszący go dla „dobra służby" do miejscowości S. Wiadomość ta spadła, jak piorun z jasnego nieba. Nie badano pobudek, nie wnikano w intencje, nie zbadano faktycznego stanu rzeczy, — przeniesiono go do innego, nieznanego i obcego zbiorowiska, odrywając go od dotychczasowego warsztatu pracy. Nie liczono się z tem, że dany osobnik w czasie przełomowym, po upadku Austrji, zajmował bardzo wybitne stanowisko w Polskiej Komisji Likwidacyjnej, kierując z p. R. resortem oświaty i wyznań, że był nadto kierownikiem działu prasowego i autorem memorjału do Prezydenta Wilsona, nie liczono się z jego dorobkiem naukowym, uwzględnionym przez Akademję Umiejętności (tom II. Historji politycznej Polski) ani z jego stanowiskiem w zawodowych organizacjach urzędniczych, gdzie czy jako prezes Związku krakowskiego, czy jako jeden z organizatorów kongresów urzędniczych i wiceprezes Centralnej Organizacji, był zawsze wykładnikiem praworządności.

Warto przypomnieć, że w czasie Kongresu urzędniczego, odbytego w Warszawie, obecny na zebraniu p. premjer Bartel przysłuchiwał się jego wywodom, jako referenta organizacyjnego, godząc się w zupełności na wypowiedziane przez niego tezy. Mimo to wszystko przeniesiono go. Działo się to jednak w ogniu walki wyborczej. Interesowany przyjął zarządzenie władz spokojnie, nie uciekał się osobiście do żadnych środków samoobrony — pozostawiając to powołanym do tego organizacjom w przekonaniu, że po opadnięciu gorączki wyborczej i należytem wyświetleniu sprawy, wróci na swoje dawne stanowisko.

Warto przytoczyć, że kiedy go interpelowano, dlaczego się sam nie broni przeciwko widocznej krzywdzie, odpowiedział: „Praw Ojczyzny zawsze słuchać należy". „Sokrates, którego zawsze za wzór stawiam, choć go niesprawiedliwie na śmierć skazano, wolał wypić gorzką truciznę w więzieniu, niż okazać się prawom ojczyzny nieposłusznym".

Zdawało się, że okres banicji wyborczej przeminie szybko, i że „prawom posłuszny", wróci na swe dawne stanowisko. Takie było przynajmniej powszechne mniemanie.

Tymczasem, ogłoszono amnestję dla różnego rodzaju przestępców wobec zbliżającej się uroczystości dziesięciolecia odzyskania niepodległości — zaś tego, o którym piszemy, przeniesiono powtórnie, tym razem na Kresy — do Ł.

Zaiste dla nas trudne to do zrozumienia, o ile nie zaszła fatalna pomyłka. **Rob.**

Emeryci u p. Ministra komunikacji.

Delegacja Polskiego Związku Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierót Kolejowych w Krakowie wręczyła dnia 3 sierpnia b. r. p. Ministrowi Komunikacji inż. Kühnowi podczas pobytu jego w Krakowie poniższy memorjał. Pan Minister, który delegację bardzo przychylnie wysłuchał, zapewnił, że się kwestją emerytalną interesuje i obiecał sprawę przychylnie rozważyć.

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Od ośmiu lat walczą kolejowi emeryci, renciści, wdowy i sieroty o swe słuszne prawa, oparte o prawa nabyte i o olbrzymi majątek ich funduszu pensyjnego i prowizyjnego, które objęło Państwo Polskie od zaborców i do dnia dzisiejszego nic nie osiągnęli.

Przeciwnie, korzystne postanowienia ustaw emerytalnych z roku 1921 i 1923 zostały przez rozporządzenia wykonawcze wykoszlawione i przez nieprzychylne nam czynniki miarodajne na niekorzyść naszą interpretowane.

Fakta te niezbite udawadniają liczne wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego, które w przeciwieństwie do innych państw, **stosuje się tylko do spraw, dla których zostały wydane.**

Przedewszystkiem ucierpieli emeryci byłych państw zaborczych, których majątek objął Skarb Państwa, a więc ludzie przeważnie w wieku ponad 70 lat życia, którym wymierzono emeryturę według ustawy z roku 1921.

Zamiast po wydaniu ustawy z roku 1923 pobory ich mechanicznie przerachować, zdegradowano ich o 1 do 3 grup uposażeniowych i z tej zdegradowanej grupy wypłacono im 75%, tak że obecnie pobierają zaledwie 35 do 40% należnej im emerytury.

Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku w sprawie p. Olewińskiego L. Rej. 1268/24 z dnia 23 grudnia 1924 r. orzekł, że prawo nabyte przez emerytów b. państw zaborczych na podstawie **ustawy z roku 1921 jest nienaruszalne** i polecił jedynie odnośnym władzom **mechaniczne** przerachowanie w myśl ustawy emerytalnej z 9 października 1923 r.

Pomimo tego wyroku, który potępił postępowanie władz wykonawczych, krzywdzących tych zasłużonych obywateli, krzywdzi się ich do dnia dzisiejszego, przyspieszając tym sposobem koniec ich żywota, który stał się dla nich prawdziwym ciężarem.

Wdowom i sierotom odebrano nabyte prawo do minimum egzystencji, które przyznali im zaborcy, wskutek czego pensje ich w wysokości 5, 10 i 12 złotych nie należą do rzadkości. Skutek jest ten, że starsze wdowy zmusza się do kija żebraczego, a młodsze i sieroty oddają się nierządowi.

Również wielka krzywda, bodaj że nie największa, została wyrządzona rencistom kolejowym, którym wypadki kolejowe uniemożliwiły dosłużenia się pełnej emerytury, a artykuł 3 ustawy emerytalnej z 1923 roku odmówił prawa do poboru renty obok emerytury. Wskutek tego ludzie bez rąk i nóg, ociemniali i okaleczeni, pobierają ledwo kilkadziesiąt złotych miesięcznie i giną notorycznie z głodu.

Tych nędzarzy pozostało obecnie kilkaset, a do zaspokojenia ich słusznych pretensji potrzeba ledwie jednego miljona złotych rocznie. I dla takiej błachostki w porównaniu do olbrzymiego budżetu, skazuje się ludzi zasłużonych i okaleczonych w służbie państwowej na śmierć głodową.

Nowa ustawa emerytalna dla pracowników kolejowych, która w lipcu 1927 r. została wręczoną Związkom do uzgodnienia, zawiera wprawdzie postanowienia, które częściowo usuwają krzywdy wyrządzone, z drugiej zaś strony wyrządzają krzywdę emerytom, którzy przeszli w stan spoczynku w służbie polskiej przed ogłoszeniem tej nowej ustawy, odmawiając im prawa do uzyskanych szczebli.

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze.

Podpisany Związek zwraca się z całą ufnością do JWPana, byś nie dał nam nędznie ginąć.

Całe życie pracowaliśmy dla dobra naszej Ojczyzny, z myślą, że co zdziałamy, wyjdzie na pożytek Polsce. Wychowaliśmy obecne pokolenie kolejowców, którego sumienności Polskie Koleje Państwowe zawdzięczają swoją sprawność, a będąc sami zgrzybiali, wysłaliśmy nasze dzieci i wnuki do obrony granicy i całości Rzeczypospolitej, a krew ich obficie zrosiła ziemię pod Lwowem i Warszawą.

Za naszą ofiarność należała nam się lepsza nagroda, aniżeli nas spotkała, lecz mamy nadzieję, że Ty JWPanie nagrodzisz krzywdy wyrządzone nam dotychczas. Jednem władnem słowem zarządź JWPanie, by wyroki Najwyższego Trybunału Administracyjnego, tego najwyższego areopagu sprawiedliwości, były stosowane do wszystkich analogicznych wypadków i przyspiesz ogłoszenie nowej ustawy emerytalnej po usunięciu krzywdzących nas postanowień, a wdzięczność nasza do końca naszego życia nie będzie znała granic.

W nowej ustawie emerytalnej prosimy o uwzględnienie następujących postulatów:

1) Zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi, biorąc za podstawę obliczenia rangę i klasę, w której znajdował się emeryt w dniu przejścia na emeryturę, a nie obecną grupę uposażeniową.

2) Przyznanie wdowom i sierotom minimum egzystencji w celu umożliwienia im znośnego bytu.

3) Przyznanie rencistom poboru pełnej renty obok emerytury.

4) Zniesienie 3% podatku emerytalnego, który sprzeciwia się elementarnym pojęciom zasad o ubezpieczeniu społecznem.

5) Przyznanie emerytom polskim stopnia płacy 3-go, 4-go i 8-go grupy uposażeniowej V, VI i IX według Rozporządzenia z dnia 4 listopada 1925 roku, którym tych grup dotychczas nie przyznano.

6) Zaniechanie zniesienia szczebli polskim emerytom, które im przyznano i są prawem nabytem, jak to zamierza uczynić Ministerstwo Komunikacji w opracowanym projekcie ustawy emerytalnej.

7) Zwolnienie emerytów, wdów, sierót i rencistów od podatków komunalnych.

8) Przyznanie wszystkim emerytom prawa do pomocy lekarskiej i środków leczniczych.

9) Wszystkie dodatki, przyznawane pracownikom czynnym, ze względu na wzrost drożyzny, przyznawać także emerytom.

W Krakowie, dnia 3 sierpnia 1928 r.

Polski Związek Emerytów, Rencistów, Wdów i Sierot Kolejowych w Krakowie.

Zast. Prezesa: **Dyrdziński.** Prezes: **Inż. Bobilewicz.**

Inż. Stekel.

Świt nowej ery.

Ludzkość potępia wojnę.

Ludzkość podąża ku szczytnym ideałom, jakkolwiek powoli, jednak systematycznie. Dowodem tego potępienie wojny, oraz poszukiwanie nowych dróg w pożyciu państw i narodów na podłożu pokojowem.

Kto z nas nie zna wojny. Kto z nas nie zaznał jej barbarzyństwa, gwałtu, przemocy, niedoli, głodu, kalectwa. Komu z nas na to straszne wspomnienie nie przesuną się przed oczyma dreszczem grozy przejmujące obrazy genjalnego Grotgera, komu z nas nie przewinie się szereg wspomnień, mrożących krew w żyłach. Tu spalone miasto o sterczących martwych kominach, tam gruzy i zgliszcza po zniszczonej sadybie; tu opuszczona matka-staruszka opłakująca zgon jedynego syna, tam znowu zbłąkane stadko sierót, bez żadnej opieki, bez dachu nad głową, bez kawałka chleba.

Nie mówimy o krwawem żniwie wojny na polu bitwy. — bo to powinność i los żołnierza.

Barbarzyństwa wojny nękały ludzkość przez wieki całe: opiewali ją poeci, sławili pisarze. Nad nieśmiertelnością jej pracował pędzel genialnego malarza, lub mistrzowskie dłuto rzeźbiarza — chociaż ta wojna niosła ze sobą śmierć i pomór, upadek narodów i państw, niewolę słabszym, a niezasłużoną sławę silniejszym.

Jeśli kto, to my szczególniej odczuliśmy i przeżyliśmy całą gehennę nieszczęść, wynikłych z kultu wojny, przemocy i siły. Rozbiory, stłumione powstania, tajgi Sybiru, okres niewoli — to skutki kultu „boga wojny".

Dzieje ludzkości od czasów najdawniejszych do ostatniej wielkiej wojny, to pasmo krwawych zmagań się i gwałtu silniejszego nad słabszym. Czy najazd Persów na bohaterską Grecję, czy odwet Aleksandra, zwanego Wielkim z powodu pokonania Wschodu, czy mściciel kartagiński Hannibal, pragnący zagłady Rzymu, czy krwawy Cezar, gnębiący bohaterskich Helwetów, czy wkońcu „krwawy bóg wojny" Napoleon, mimo całego respektu dla ich genialności, nie stanęli w szeregu apostołów, niosących ludzkości zniszczenie — gdy za ich zwycięskimi zastępami szła przemoc, gwałt i niewola pokonanych?

Po wielkiej wojnie zaczęła ludzkość szukać nowych dróg współżycia narodów, mających zapobiec krwawym walkom w myśl dewizy „prawo przed wojną". Powstała „Liga Narodów", jako pierwsza realna próba wprowadzenia ludzkości na drogę pokoju. Słabe to dzieło posunęło jednak ideę pokoju, mimo trudności, naprzód. W drodze zwycięstwa „pokoju nad wojną", „prawa nad napastniczym militaryzmem", stanął świeżo nowy słup graniczny. Jest nim uroczyste podpisanie „paktu Kellogа", który stał się historycznym momentem w dziejach ludzkości, pragnącej pokoju, a potępiającej wojnę.

Na znak radości i propagandy pokoju powinny rozbrzmiewać fanfary triumfalne, powinny rozdzwonić się dzwony po świątyniach pańskich, jako wyraz nadziei, że nastaje Świt nowej ery, której na imię pokój, niosący szczęście ludzkości.

K.

W obliczu nowej zmory?

Przed niedawnym czasem doniosły dzienniki, że opracowuje się nowy projekt, któremu przy chrzcie ma być nadane imię „waloryzacja komornego". Komunikaty te głosiły, że obecny czynsz, już 100-procentowy w stosunku do czasów przedwojennych, ma być podniesiony do 172%, przeznaczając tę nadwyżkę na rozbudowę miast.

Że po miasteczkach niema mieszkań, to wiemy wszyscy doskonale, a najlepiej znają to pracownicy państwowi, którzy mieszczą się nieraz po norach, przypominających czasy jaskiniowców. Myśl więc rozbudowy miast i nadzieja zdobycia dachu nad głowę, kiedy niejeden naśladuje z konieczności Diogenesa (mieszkał w beczce), to naprawdę myśl rozkoszna — ale i niedościgniona. Bo każdy z pracowników państwowych rozumuje tak: Pensję mam nędzną i nie wiem, jak wyżywić rodzinę, gospodarzowi za mieszkanie płacić muszę już **100% komornego, podczas gdy mój urzędowy dodatek na mieszkanie nie wynosi nawet połowy. Jeśli teraz każą mi jeszcze dopłacać, a nie podwyższą pensji, to nie pozostanie mi nic innego, jak... (resztę redakcja skreśliła).**

Takie panują nastroje wśród ludzi cierpiących nędzę.

Wprawdzie zaprzeczono ze strony urzędowej, że projekt waloryzacji komornego jest nieaktualny, mimo to trwoga wśród zainteresowanych nie ustała, bo nie słyszy się nic o zamiarach podwyższenia głodowych poborów, ale zato wiadomości o podwyżce komornego, o której, mimo zaprzeczenia, ciągle się mówi — spędzają sen z oczu.

Kiedyż przestaną nas prześladować widma i zmory, zatruwające i tak już ciężkie życie.

Urzędnik.

Urlop urzędnika polskiego.

Nie mając nic lepszego do roboty, przeprowadziłem pod koniec wakacyj ankietę wśród urzędników na temat, jak kto spędził wakacje. Przytaczam dostarczony mi materjał sumarycznie i we fragmentach, jako żywą ilustrację naszego życia.

Wśród dwudziestu przezemnie „interwiewowanych" (a byli między nimi także urzędnicy wyższych stopni), znalazło się aż **trzech**, którzy wraz z rodzinami gdzieś na letnisku przebyli wakacje w bardzo skromnych warunkach. Czterech musiało poddać się kuracji w Krynicy, względnie w Truskawcu. Zadłużyli się w tym celu, zaś żony i dzieci umieścili gdzieś u krewnych, mieszkających na prowincji. Reszta nie wyjeżdżała nigdzie.

Jeden z tych ostatnich kreślił mi swe przeżycia z niezwykłym humorem:

— Kochany panie — mówił — za cóżbym pojechał choćby do Swoszowic, skoro moja pensja, wynosząca „okrągło" dwieście siedmdziesiąt siedm złotych i czternaście groszy, jest w dodatku na dziesięć miesięcy obciążona zaliczką! Ale od czegóż imaginacja! Pozostawszy w Krakowie, urządzałem sobie „plażę" nad Rudawą, wycieczki górskie w lasku Wolskim, kasyno gry na aparacie szczęścia na schodach w Ziemiańskiej (wygrałem nawet 20 groszy, a raid automobilowy w... tramwaju. Od czasu do czasu, chcąc zaznać wrażeń egzotycznych, chodziłem do kina. Tam napawałem się urokiem jezior włoskich, podziwiałem Alpy berneńskie, jeździłem przez nowy tunel w Pirenejach, kąpałem się na plaży w Trouville (co za kobietki!), ba, byłem nawet na walce byków w Sewilli!

— I proszę mi powiedzieć, kto zdołał tyle świata zwiedzić w ciągu tak krótkiego czasu? Pan premjer Bartel był tylko w Marjenbadzie, pan minister Zaleski tylko na Riwjerze, wszyscy inni pp. ministrowie, którzy dla dobrego przykładu wywieźli się za granicę, przebywali tylko w jednej, obranej przez siebie miejscowości. Ja zaś w samej tylko Europie zwiedziłem, pomijając Kopiec Kościuszki, na którego szczyt wdrapałem się własnonożnie: Szwajcarję, Włochy, Hiszpanję, Francję i.., ach prawda, Holandję, gdyż byłem także na Olimpiadzie i widziałem, jak Halusia Konopacka (wcale, wcale) zamachnęła dyskiem, aż grzmiało w powietrzu. Widziałem na własne oczy start Kubali i Idzikowskiego (obaj przystojne chłopy), uczestniczyłem w otwarciu Kongresu esperantystów w Rio de Janeiro i mdlałem ze strachu na widok podmorskiego wybuchu Krakatau. I co pan powie? Cała ta okrężna podróż naokoło świata kosztowała mnie siedm złotych i pięćdziesiąt groszy razem z tabliczką „Optima", którą odżywiałem się w czasie tej pełnej wrażeń eskapady. W dodatku, nie zmęczyłem się zbytnio i nie potrzebowałem wozić z sobą brudnej bielizny do domu!

Inny znów w podobnie jowialny sposób opisuje swój pobyt wakacyjny u brata, sekretarza sądowego w Ryczypyskach.

— Pan nie zna Ryczypysków? Gdybym był pańskim profesorem, dałbym panu dwóję z geografji. Miasto to, posiadające trzy tysiące mieszkańców, w czem dwa tysiące dziewięćset siedmdziesiąt pięć żydów (w czasie naszej obecności urodziły się w dodatku naszemu sąsiadowi Ickowi dwa okazowe bliźniaki), słynie w całem Kieleckiem z handlu cebulą i bobem (starosta został niedawno zredukowany z powodu zaniedbania należytego poparcia tego rodzimego regjonalizmu). Ale o to mniejsza. Otóż Ryczypyski, leżąc nad rzeką Śmierdziuszką (co za sielankowa nazwa!), łączą się pośrednio z pomocą różnych dopływów z Wisłą, temsamem z Bałtykiem, mają w całem tego słowa znaczeniu ujście na szeroki świat. W tej to światowego znaczenia Śmierdziuszce łowiłem wraz z mymi synkami kiełbie i głowacze (bestje, nie chciały się chwytać!), prócz tego synkowie na własną rękę polowali procami na wróble (musiałem zapłacić 1 zł. odszkodowania za stłuczoną Mośkowi Parasolowi szybę). W rezultacie, zdrowia nam z tych wakacyj szczególnie nie przybyło, raczej ubyło, bo dzieci dostały z wody gorączki gastrycznej, żona reumatyzmu, a mnie także coś po nogach strzyka, jakby ischjas. Ale cóż robić? Nie stać nas na inne wakacje.

Dla pewnej równowagi przeprowadziłem moją ankietę także w innym kierunku. Oto dowiadywałem się przez stróżkę, mającą rozległe stosunki i dobre informacje, jak też spędzili wakacje inni nasi kamieniczni współlokatorowie. Jest to dość szeroki krąg społeczeństwa, bo kamienica jest wielka i mieszka w niej około dwudziestu rodzin.

I oto wynik wywiadu: gospodarz, który kupił sobie tę „kamieniczkę" po kilku udanych pociągnięciach walutowych (przed wojną był kelnerem w drugorzędnej kawiarence), wysłał rodzinę na Lido, a sam dmuchnął próbować dalszego szczęścia do Monte. Wszyscy lokatorowie wyznania mojżeszowego, solidni kupcy i wierni zasadzie „popierajmy przemysł krajowy", rozmieścili się wraz z licznemi familjami po krajowych uzdrowiskach. I tak państwo Fajgenblatowie wyjechali do Truskawca, państwo Silberzweigowie i Goldfederowie do Krynicy, panie Majblumowa, Jajtelesowa i Fajtelesowa siedzą już od 1 lipca wraz z dziećmi w pierwszorzędnych pensjonatach w Zakopanem, a mężowie ich dojeżdżają tam od czasu do czasu autem. Co jeszcze dziwniejsze, lokatorowie z oficyn, jeden z nich dozorca w cegielni, inny znów monter w przedsiębiorstwie elektrotechnicznem, trzeci zaś szofer z któregoś garażu, pozostali wprawdzie wskutek swych zajęć w mieście, ale rodziny ich zato „bawią" w Rabce, Gdyni i na Helu. Nawet sprytna stróżka umieściła swą krzykliwą dziatwę gdzieś „na kolonji", wskutek czego podwórko nasze było w ciągu lata dziwnie puste i ciche.

I gdy sobie tak zestawiłem w głowie wyniki tej dwustronnej ankiety, przyszła na mnie taka refleksja: Jakże pożałowania godnym jesteś ty, biedny urzędniku polski, dla którego świat i jego cuda istnieją tylko w kinie, plaża i kąpiele w Śmierdziuszce, którego dzieci zamiast w Gdyni lub w Rabce muszą się kąpać w błocie Ryczypysków! Nawet o dzieciach proletarjatu ma kto pomyśleć. Lecz czy kto zatroszczy się o to, za co i jak spędzi swój ciężko zapracowany urlop urzędnik i jego dzieci, tak, by im to wyszło na zdrowie?

— Także pretensja! — powiedziałby któryś z pp. ministrów, gdyby zwróciła się doń z taką prośbą jakaś deputacja.

A inny powiedziałby może: — „Będę się starał uwzględnić w miarę możliwości".

Potem oczywiście sprawa poszłaby a d a c t a.

L.

Godziny nadliczbowe w urzędach.

Okólnik Ministra Skarbu.

Ministerstwo Skarbu wydało ostatnio zarządzenia, których treść zainteresuje szczególnie urzędników skarbowych. Zacytowany bowiem niżej okólnik reguluje jedną z najbardziej palących kwestyj — **sprawę godzin nadliczbowych.** Oto jego treść:

Do Panów Prezesów wszystkich Izb Skarbowych.

W podległych Ministerstwu Skarbu władzach i urzędach daje się zauważyć zbyt szerokie stosowanie uprawnień, przysługujących władzom w myśl postanowień art. 27 ustawy o państwowej służbie cywilnej w sprawie pełnienia przez urzędników czynności służbowych poza przepisanemi godzinami urzędowemi.

W rezultacie zbyt szerokiego stosowania powyższych uprawnień urzędnicy skarbowi zmuszani są stale do prac poza godzinami urzędowemi w porze wieczorowej, oraz w niedziele i święta. Taki stan w konsekwencji powoduje zmniejszenie wydajności pracy w ciągu przepisanych godzin urzędowych, zwłaszcza w terminach wymiaru i poboru podatków, lub przy wykonywaniu innych prac terminowych. Nie są też wykluczone omyłki, mające swe źródło właśnie w przemęczeniu urzędników z powodu przepracowania.

W związku z powyższem zarządzam ograniczenie pracy we władzach i urzędach skarbowych wyłącznie do przepisanych godzin urzędowych.

Natomiast w celu podniesienia wydajności pracy urzędników skarbowych w ciągu przepisanych godzin urzędowych, polecam wydać kategorycznie zarządzenia w sprawie ścisłego przestrzegania przez wszystkich bez wyjątku urzędników przepisanych godzin urzędowych, tudzież w sprawie należytego wykorzystania pracy w czasie tych godzin, wreszcie w sprawie racjonalnego rozdziału pracy pomiędzy poszczególnych urzędników.

Wobec postanowień § 10 rozporządzenia z 20 czerwca 1927 r. (Dz. U. R. P. Nr 66, poz. 588) winni Panowie Prezesi w wypadkach bezwzględnej konieczności wydawać doraźne zarządzenia, na wniosek kierownika zainteresowanego urzędu, o czasowem zasileniu danego urzędu urzędnikami z innych urzędów skarbowych, znajdujących się w tej samej miejscowości, nie wyłączając urzędników Kontroli Skarbowej.

Zaznaczam jednak, iż za sprawne funkcjonowanie wszystkich działów służby skarbowej są Panowie Prezesi osobiście odpowiedzialni, wobec czego wydawane zarządzenia o czasowem zasileniu jakiegokolwiek działu służby nie powinny osłabiać sprawności innych działów służby.

Ścisłe wykonanie powyższego winno usunąć potrzebę wprowadzenia na czas dłuższy zajęć służbowych poza godzinami urzędowemi, zwłaszcza, że obsada personalna w poszczególnych okręgach jest naogół wystarczająca.

Gdyby mimo to w jakimkolwiek urzędzie zaszła potrzeba, wskutek chwilowej zmiany, względnie chwilowego uszczuplenia stanu osobowego, wprowadzenia zajęć w godzinach pozabiurowych, zajęcia takie mogą być wprowadzane na czas nieprzekraczający ogółem w ciągu roku dwóch miesięcy za zgodą Prezesa Izby.

Wprowadzanie zajęć w godzinach pozaurzędowych na czas dłuższy wymaga w każdym poszczególnym wypadku uzyskania uprzedniej zgody Ministerstwa.

Zajęcia w godzinach pozaurzędowych, wprowadzone z zezwolenia Prezesów i ewentualnie wskutek zarządzenia Ministerstwa, winny być obok nazwisk urzędników utrzymywane w dokładnej ewidencji co do dat, oraz ilości przepracowanych godzin.

W miarę posiadanych środków tego rodzaju zajęcia będą osobno wynagradzane.

Równocześnie przypominam Panom Prezesom postanowienia okólnika z 17 kwietnia 1928 r. L. D. I. 2327/2/28 o wykorzystaniu urlopów wypoczynkowych przez urzędników skarbowych i zaznaczam, że postanowienia te winny być ściśle przestrzegane.

Minister Skarbu: (—) G. Czechowicz.

Jak widać z treści okólnika, sprawa godzin nadliczbowych doczekała się nareszcie rozwiązania. Mogą bowiem godziny nadliczbowe być zarządzone tylko przez Prezesów Izb Skarbowych i to najwyżej na okres dwóch miesięcy w ciągu roku, przyczem mają być utrzymywane w ewidencji, celem ich dodatkowego wynagrodzenia.

W dalszym ciągu uchylony został zakaz przyjmowania do służby bez zgody Ministerstwa Skarbu kandydatów na stanowiska I i II kategorji (z wyższem i średniem wykształceniem). Dokonane to zostało okólnikiem z 27 czerwca 1928 r. L. D. I. 4202/2/28. Nagrody pieniężne dla urzędników wszystkich Izb Skarbowych na stanowiskach niekierowniczych zostały wyasygnowane i to w równych kwotach dla urzędników wszystkich działów służby skarbowej, nie wyłączając służby akcyzowej i kontroli skarbowej. Te Izby Skarbowe, które uprzednio otrzymały nagrody pieniężne dla urzędników na stanowiskach niekierowniczych, dostały obecnie jedynie wyrównanie przekazanych kwot do norm, ustalonych przez Pana Ministra.

Z chwili.

Dwa różne temperamenty urzędnicze i ich odmienne losy. — Kaczki i plotki.

Było w pewnem biurze dwu urzędników, przedstawiających dwa skrajnie odmienne typy temperamentów. Jeden z nich, pełniący kierownictwo biurem, przedstawiał wybitne cechy tej zalety urzędniczej, którą nazywamy służbistością. Służbistość ta miała jednakże u danego osobnika tę właściwość, że nie wzbudzała w nikim uznania, często nawet drwiny i nie przynosiła mu żadnych korzyści.

Drugi urzędnik, którego cały sposób bycia urzędowego i pozaurzędowego odznaczał się niesłychaną nonszalancją, utrzymywał się poprostu jakimś cudem przy swem drugorzędnem zresztą stanowisku referenta. Nonszalancja jego polegała na tem, że nie przejmował się zbytnio obowiązkami i odpowiedzialnością. Mimo tego działo mu się dobrze. Choć w swem rozrzuceniu z trudnością chyba mógł zdobyć się na skupienie myślowe, wykonywał swe prace dobrze i bez błędów. Mimo widocznego opaźniania się w pracy, zrobił zawsze wszystko na czas, a gdy mu się nawet zdarzyło jakieś zaniedbanie, uchodziło mu zawsze płazem, był bowiem powszechnie, zarówno przez szefów, jak i dla swego dobrego humoru i miłego usposobienia lubiany.

Ów służbisty śledziennik żył w wiecznym niepokoju. Gdy opracował lub zaaprobował jaki referat, nigdy nie był pewny, czy zrobił dobrze i przez kilka dni następnych dręczył się, myśląc o tem. W urzędowaniu był zawsze dokładny, lecz nigdy niezdecydowany. To też nikt go nie uważał za autorytet, gdyż odpowiedź jego była zawsze chwiejna, niestanowcza. Miał przytem dziwnego pecha. By się nie spóźnić do biura, wstawał z łóżka o dwie godziny wcześniej, mimo czego rzadko przychodził punktualnie. Raz urwał mu się na wychodnem guzik lub pękły szelki, drugi raz tramwaj spóźnił się o kwadrans, trzeci raz lunął deszcz i biedaczysko musiał przeczekać ulewę w jakiejś bramie.

Gdy był na urlopie, dręczył się tem, co się dzieje w biurze bez niego. Wyobrażał sobie, że panuje tam niesłychany nieład, że gromadzą się olbrzymie zaległości, że wybuchł pożar, że złodzieje zakradli się do kasy. Nie spał po nocach, wstrząsany dreszczami na myśl, że z powodu jakichś zaniedbań wisi nad nim dyscyplinarka, lub redukcja bez dyscyplinarki. Przerywał zwykle urlop przed czasem i pędził do biura, by się przekonać, że Państwo Polskie może ostatecznie istnieć nawet wówczas, gdy on jest na urlopie.

Ten drugi natomiast nigdy się nigdzie nie spieszył. Wychodził z domu w ostatniej chwili, doganiał zawsze tramwaj, uciekał przed deszczem, a gdy się kiedy spóźnił, to wtedy właśnie szef biura przyszedł o kwadrans później od niego. Kończąc urlop wyjeżdżał ostatnim pociągiem, wskakując doń, gdy pociąg był już w ruchu.

Gdy mu nieraz zwracano uwagę na to, że gdy nie przyłoży się należycie, nie skończy roboty na termin, machał ręką i mówił:

— Będzie czas. Robota nie ucieknie.

Nieraz ów starszy, służbisty kolega ostrzegał go przed skutkami tej lekkomyślności. Odpowiadał na to zawsze w tym sensie:

— Nic mi nie zrobią! Zresztą wielka rzecz, niech mnie wyleją! Dam sobie radę.

Tamten patrzał nań wówczas ze zdumionem politowaniem i mówił do siebie:

— No, no!

I jak dziwnie ułożyły się losy obydwu w ostatecznym wyniku? Pierwszy, dajmy na to pan K., został pewnego pięknego poranku niespodziewanie zredukowany z powodów, o których nie dowiedział się i nie dowie nigdy w życiu.

Zaś drugi kolega, gwiżdżący na wszystko, pan P., został jego następcą w urzędzie.

I w dalszym ciągu wiedzie mu się doskonale. Założyłbym się, że zostanie dyrektorem departamentu.

* * *

Istnieje w Polsce jakaś stała, tajna fabryka „kaczek", czyli produkcja niesprawdzonych wiadomości, które rozszerzają się drogą plotek i prasy, budząc niepokój lub sensację, tem łatwiej, iż plotka ma wszelkie cechy prawdopodobieństwa. Zresztą, jak to u nas, ludzie wyobrażają sobie, że można spodziewać się wszystkiego.

Taką kaczką była podana przez prasę różnych zresztą odcieni i posiadającą różne wywiadowcze źródła wiadomości, że ma być w jesiennej sesji przedstawiony Sejmowi projekt Ministerstwa Skarbu o waloryzacji komornego, czyli o podwyższeniu go o 72%. Motywy i szczegóły tego projektu podane były w takiej formie, że każdy, czytając, uwierzył, że istotnie się na to zanosi.

Wywołało to oczywiście przygnębiający niepokój, zwłaszcza w sferach urzędniczych, które zawsze pierwsze padają ofiarą różnych takich „zbawczych" posunięć. Nie można się dziwić. Już dziś jest niemożliwe związać koniec z końcem, cóż dopiero, gdy przyjdzie dopłacić znaczną podwyżkę czynszu. I to jeszcze niby na fundusz rozbudowy, który się gdzieś ulatnia, a postaremu, mieszkań jak niema, tak niema.

Słyszałem o takim wypadku. Państwo M., będący na letnisku, wyczytali tę właśnie wiadomość w „Kurjerku". To samo powtórzyli letnikowi sąsiedzi państwo N., którzy wyczytali to znów w „Słowie Polskiem".

Konsternacja. Debata, co robić? Niema co, trzeba oszczędzać zgóry, inaczej człowieka wyleją jeszcze na bruk.

I stanęło na tem, że trzeba chyba skrócić pobyt na letnisku. Szkoda, bo tak pogodnie, ciepło i sielankowo. Ale mus musem. Wyjeżdżamy jutro do domu.

Nazajutrz, gdy familja, stłoczona w przedziale kolejowym, żegnała się z rozrzewnieniem z miejscem letniej sielanki, na sekundę przed ruszeniem pociągu, ojciec, który przeglądał właśnie świeżego „Kurjerka", wydał okrzyk, niewiadomo czy radości, czy grozy.

— O psia... To ci nam zrobili kawał!

— Co się stało?

— Czytajcie! Nie będzie podwyżki komornego. Ministerstwo Skarbu zaprzecza! Niepotrzebniéśmy się tak spieszyli z wyjazdem!

Dzieci w płacz.

Ale pociąg już właśnie był w ruchu.

O fabrykanci i kolporterzy „kaczek"! Wy nie wiecie, ile złego przynieść mogą wasze z „wiarygodnego" źródła pochodzące komunikaty! L.

Do P. T. Legjonistów!

Na tegoroczny Zjazd legjonowy Związek emerytowanych Oficerów W. P., zamieszkałych na obszarze D. O. K. V. Kraków — podobnie jak w latach ubiegłych — nie otrzymał zaproszenia do wysłania swoich przedstawicieli do Wilna, celem wzięcia udziału w uroczystościach zjazdowych. Chociaż wyłącznym celem tych uroczystości było umocnienie braterstwa broni, jakie łączy wszystkich legjonistów, oraz spotęgowanie wierności tym ideałom, na które niegdyś przysięgali, i które ich obowiązywać będą do grobu, to jednak obecność przedstawicieli wszystkich wojskowych ugrupowań koleżeńskich w Wilnie, a więc i emerytowanych oficerów polskich, była wskazaną i nawet pożądaną, już choćby ze względu na to, by dać świadectwo prawdzie, iż w wojsku naszem pranuje jedność, panuje wspólny duch.

Wszak obowiązek oddania swego życia w obronie Ojczyzny jest wspólnym i najszczytniejszym ideałem wszystkich żołnierzy polskich, zarówno dzisiejszych, jak i wczorajszych; wszak właśnie ci wczorajsi żołnierze wraz z legjonistami ramię przy ramieniu bili się z wrogami dybiącymi na całość Ojczyzny w chwili, gdy zrzucała ze siebie kajdany niewoli; wszak wreszcie tradycja żołnierska obowiązuje, by tam, gdzie oficerowie i szeregowi publicznie poświęcają uroczystą chwilę wspomnieniom swych przeżyć żołnierskich, przedewszystkiem nie brakowało tych, którzy tych przeżyć byli chociażby tylko po części współuczestnikami.

O ile się więc rozchodzi o nas — emerytowanych wojskowych, zamieszkałych na obszarze D. O. K. V. Kraków — i o ile się rozchodzi o nasze przekonania, o nasze uczucia i o nasze myśli, to niechaj będzie powszechnie wiadomem, iż z całego serca łączymy się z tymi, którzy głoszą, iż Polska głównie legjonom zawdzięcza zapoczątkowanie swej niepodległości, albowiem nikt inny, jak tylko ówczesny twórca legjonów i ówcześni legjoniści w 1914 roku zwrócili uwagę całej Europy i całego świata ucywilizowanego na to, iż Polska nie zginęła jeszcze, lecz podjęła walkę o swą niepodległość i odtąd już walkę tę kontynuować będzie aż do skutku. Bez najmniejszych zastrzeżeń uznajemy, iż bez żołnierzy legjonowych Polska byłaby o wiele mniejszą i słabszą od dzisiejszej Rzeczypospolitej, albowiem jej obecne granice na północy i wschodzie bez orężnej akcji legjonowej nie sięgałyby ani po Dźwinę, ani po Słucz Poleską, tak, jak bez orężnej akcji żołnierzy nielegjonowych nie byłoby ani Lwowa, ani Cieszyna, ani też Poznania, tak, jak wreszcie bez orężnej akcji górnośląskiego ludu robotniczego nie byłoby Górnego Śląska. Wkońcu, jak ongiś, tak i dzisiaj stwierdzamy uroczyście, iż w 1920 roku, kiedy Polska znajdowała się w ostatecznej potrzebie, właśnie twórca legjonów, jako Wódz Naczelny polskich sił zbrojnych, ogarnął swem sercem i swym mózgiem całą Polskę i wskrzesił w niej wielki, potężny czyn, który doprowadził do „Cudu nad Wisłą", a który zarazem w konsekwencji wspomnianego „Cudu" doprowadził do definitywnego pogromu najeźdźcy bolszewickiego nad Niemnem i pod Zamościem.

Jednocześnie sprzeciwiamy się wszelkim twierdzeniom tej treści, iż Polska powstała z woli tego, czy innego obcego mocarstwa, albowiem wiemy, iż powstała siłą, krwią i wolą narodu polskiego, a tem samem powstała orężnem zwycięstwem wojska polskiego, którego twórcą, ostoją i duszą jest bohaterski Wódz Legjonów, którego siłą rozrodczą były Legjony Polskie, a którego mózgiem — przynajmniej w latach początkowych — byli przeważnie oficerowie, pochodzący z b. służby austrjackiej.

Cóż więc nas dzieli, że koledzy legjonowi nie zaprosili nas, emerytowanych oficerów polskich — do Wilna? Czy Magdeburg, Szczypiórna i Marmarosz-Sziget tworzą jakiś przedział pomiędzy nimi a nami? Wszak mury więzienne i druty kolczaste, które ich w tych miejscowościach zamykały lub otaczały, są przecież ich zaszczytem, a ponadto cała Polska, jak długa i szeroka i jak daleko sięga polski duch i polska mowa, była tam w swych myślach z nimi i współczuła z nimi, zaś z murów tych i z poza tych drutów kolczastych wyszli opromienieni sławą i z palmą pierwszeństwa w dłoni. Natomiast my, emerytowani oficerowie polscy, opuszczając szeregi wojska naszego, wzięliśmy jedynie ze sobą swe zdrowie sterane długoletnią służbą żołnierską i swe siły fizyczne złamane trudem żołnierskim i znojem bojowym lub nadwerężone upływem krwi i ranami lub niewolą moskiewską; wzięliśmy ze sobą sporą miarę upokorzeń i poniewierań wszelkiego rodzaju; wzięliśmy ze sobą ukrytą nędzę materjalną i krzywdy materjalne, wyrządzone nam i rodzinom naszym we własnej i odrodzonej Ojczyźnie ustawą z dnia 29 maja 1920 r., a dotychczas jeszcze nie wyrównane.

Być może, to wszystko mogłoby jeszcze ich odsuwać od nas, ale natomiast wszystko inne powinno łączyć ich z nami, a przedewszystkiem łączyć musi ich z nami ta sama miłość Ojczyzny, ta sama cześć żołnierska dla Pierwszego Marszałka Polski, to samo umiłowanie stanu żołnierskiego, ten sam honor żołnierski, ten sam obowiązek wczorajszy i ta sama ambicja wczorajsza, które nie przestały być dla nich dzisiejszemi, a wreszcie być może, że ich i nas łączy ta sama niedola.

Więc dlaczego koledzy legjonowi nie zawezwali nas — emerytów wojskowych, zamieszkałych na obszarze D. O. K. V. Kraków — do Wilna, byśmy u schyłku naszych dni mogli być naocznym świadkami uroczystego obchodu ich święta żołnierskiego? Czy i to nam koledzy legjonowi odmawiają?

Stanisław Springwald, emer. gen. dyw.

Chleb powinien stanieć!

Tegoroczne urodzaje, mimo utyskiwań i narzekań rolników (któryż z nich kiedykolwiek nie narzekał na brak urodzajów — przyp. Red.), wypadły wcale dobrze. Zboża się udały, czego najlepszym dowodem jest tendencja zniżkowa. Pożądany ten objaw spowodowały w pierwszym rzędzie wiadomości o znacznie lepszych zbiorach, niż to pierwotnie przypuszczano.

Jest uzasadniona nadzieja, że tendencja zniżkowa wystąpi jeszcze silniej, gdyż dodatnie wyniki żniw zaznaczyły się nietylko u nas, lecz i w innych krajach, a przedewszystkiem w Ameryce, która zawsze wywiera decydujący wpływ na ceny giełdowe.

W samej Kanadzie spodziewane są zbiory wprost nadzwyczajne, gdyż trzy główne okręgi dadzą w tym roku tyle, ile w roku ubiegłym cała Kanada.

O ile chodzi o kraje południowo-wschodnie, które uchodzą za spichrz Europy, to wiadomości również brzmią bardzo pomyślnie. Chleb więc powinien potanieć i potanieje, o ile rząd okaże silną rękę w hamowaniu wygórowanych cen, śrubowanych przez hurtowników i młynarzy, którzy zawsze okazują nadmierne apetyty w kierunku wzbogacenia się. Chleb, jako podstawa zaspokojenia najelementarniejszych potrzeb życia, nie może być przedmiotem lichwy.

Z Francji do Polski.

Odjeżdżające co miesiąc pociągi z Francji do Polski wzbudzają ogólne zainteresowanie wśród wychodźców, mających zamiar powrócić do kraju.

Przyczyną tego jest w pierwszym rzędzie trudne położenie materjalne emigranta we Francji, który pragnie dostać się do Polski jak najtańszym kosztem, nie zwracając uwagi na niewygody i na rzadkość odjazdu pociągów specjalnych.

Dnia 27 lipca o godzinie 2 rano przyszedłem na dworzec do Lile, by w towarzystwie rodaków wspólnie odbyć podróż do Ojczyzny.

Mimo spóźnionej pory, zastałem duży ruch w okolicach dworca.

Jedni w sąsiednich kawiarniach wesoło gwarzyli o Polsce, inni nosili na rękach śpiące dzieci, mężczyźni ładowali na wózki bagaże, posługacze kolejowi w pełnym komplecie kręcili się koło zmęczonych polskich twarzy, gdyż nasz rodak, chociaż ciężko pracuje na pieniądze, lecz hojnie płaci za wszelkiego rodzaju nawet nieproszone przysługi.

Przypomniało to wszystko okres wojenny, szczególnie w zachodniej Polsce, gdzie o każdej porze dnia i nocy widziało się rodziny z całym swym majątkiem, wyczekujące na oswobodzenie ich rodzinnych stron od agresywnych bolszewików.

Wśród odjeżdżających spotykało się masę znajomych. Na twarzach malowało się na przemian zadowolenie z uwagi na powrót do swego kraju, a z drugiej strony niepokój i niepewność znalezienia pracy w Polsce.

O godz. 2.30 wszyscy byli rozmieszczeni w ośmiu wagonach 3 klasy systemu niemieckiego po 7 osób w przedziale, lub po 5, o ile były dzieci. Wszyscy mieli miejsca siedzące. Większe pakunki złożono w wagonie bagażowym. O godzinie 4.30 nadjechał pociąg z Paryża z rodakami, wracającymi również do Ojczyzny.

Reemigrantów z paryskiego okręgu konsularnego rozmieszczono w czterech wagonach i o godzinie 5.30 ruszyliśmy. Lokomotywa, 12 wagonów osobowych, 2 bagażowe, razem 493 osoby, w tem 111 dzieci poniżej lat 10-ciu, 12 osób repatrjowanych, 2 konwojentów z biura „Polexpress" i 2 urzędników konsularnych stanowili całość pociągu z załogą i jadącymi.

Za wyjątkiem maszynisty i pomocnika nie było innej służby kolejowej.

Funkcję kierownika pociągu stanowił z powodzeniem p. Kopczyński z „Polexpressu".

Przy wyjeździe z Francji w Baisieux zatrzymujemy się zaledwie kilka minut i przejeżdżamy na stronę belgijską do Blandain, gdzie kierownik pociągu anonsuje po polsku półtorej godziny postoju.

Rozpoczyna się na peronie formalny jarmark, każdy nosi po kilka paczek papierosów i tytoniu, oraz wszyscy piją gorącą kawę.

Wszystko, prócz papierosów, bardzo drogie, gdyż sprzedający żądają ilość franków francuskich, odpowiadającą cenie we frankach belgijskich.

O godzinie 7.15 ruszamy w dalszą podróż. Wszyscy opowiadają, że zatrzymano pociąg dłużej specjalnie dla rozsprzedania papierosów i zapasów żywnościowych, znajdujących się w kawiarni dworcowej, ponieważ nie załatwiano żadnych formalności granicznych.

Pociąg idzie dosyć szybko, mijamy jedną stację za drugą, zatrzymujemy się na 10 minut w Liege, 15 minut w Herbestahl i zupełnie niespodziewanie wjeżdżamy w granice Niemiec do Aix la Chapelle, czyli Achen.

Znowu rozlega się na peronie donioły głos kierownika pociągu: — „postój 2 godziny, wymiana pieniędzy po 1 m. 60 f. za 10 fr. francuskich na dworcu — woda na prawo, obiady w restauracji dworcowej po 1.75 mk. niemieckiej.

Wysypujemy się wszyscy na peron. Koło kantoru wymiany pieniędzy tworzy się ogromny sznur ludzi, trzymających w rękach franki, wszyscy noszą w konewkach, dostarczonych przez „Polexpress" wodę do wagonów, Niemcy przyglądają się przepracowanym twarzom polskim i nędznie ubranym dzieciom, wszędzie słyszy się język polski.

W restauracji dworcowej widzi się naogół mało jedzących obiady, a wymienione marki wydają nasi rodacy na piwo, cygara, ciastka, owoce i t. d.

Obliczaliśmy, że z 350 dorosłych osób wydał każdy po 1.75 marki, czyli razem na pieniądze francuskie 3500 franków.

O godz. 2.30 popoł. ruszyliśmy w dalszą podróż z tem wrażeniem, że zatrzymano nas na dwie godziny, by utargować od nas kilka tysięcy franków, bo nie pytano nikogo o paszporty, ani też o bagaże.

Przez Niemcy jechaliśmy dosyć wesoło.

Obserwowaliśmy w Westfalji miejscowość, zamieszkałe przez Polaków, zatrzymaliśmy się jedynie na małych stacjach, nikomu w czasie podróży nie wolno było wsiadać do naszego pociągu.

Przez Berlin przejechaliśmy w nocy i o godz. 6.30 rano w dniu 28 lipca stanęliśmy w Stenschu z tem przeświadczeniem, że wkrótce będziemy w Polsce.

Znowu wszyscy wyszli na peron. Urzędnicy z konsulatu w Lille i z Paryża obeszli wszystkie wagony i pytali, czy niema jakich reklamacji.

Zmiany tytułów w sądownictwie.

Urzędnicy sądowi w Małopolsce mieli dotąd tytuły austrjackie, jak: dyrektor, starszy oficjał, oficjał, kancelista sądowy etc. Rozporządzeniem Rady Ministrów z 26 czerwca 1924 Nr 64 Dz. U. Rz. P. ustanowiono nową tabelę stanowisk we władzach i urzędach państwowych w Polsce, według której urzędnikom sądowym nadano nowe tytuły, a mianowicie:

W II. kategorji będą: a) naczelny sekretarz w VII stopniu służbowym, b) starszy sekretarz w VIII stopniu i c) sekretarz w IX wzgl. X st. sł. Stanowiska te VII i VIII stopnia odpowiadają dawnym dyrektorom kancelarji i dyrektorom ksiąg gruntowych, w IX stopniu dawnemu starszemu naczelnikowi kancelaryjnemu, a w X naczelnikowi kancelaryjnemu.

W III. kategorji jest obecnie: a) adjunkt kancelaryjny w IX wzgl. X stopniu, b) podsekretarz i c) rejestrator w X stopniu, odpowiadający dawnemu oficjałowi, wreszcie d) kancelista w XI st. służbowym.

Ministerstwo Sprawiedliwości reskryptem z 26 czerwca 1928 L. II O. 5846/28 oznajmiło, że **sprawa stabilizacji urzędników została wstrzymana wobec opracowywanej przez Rząd nowej ustawy o państwowej służbie cywilnej,** przewidującej **automatyczną** stabilizację, a dla uzgodnienia z innemi apelacjami upoważniło Prezesa Sądu Apelacyjnego do nadania urzędnikom Apelacji Krakowskiej nowo ustanowionych tytułów z zastrzeżeniem postanowień art. 116 ustawy o państw. służbie cywilnej, co też w ostatnim czasie przeprowadzono.

Do II. kategorji t. zw. sekretarskiej zaliczono urzędników posiadających II egzamin kanc. wzgl. I. egzamin kancelaryjny i egzamin z prowadzenia ksiąg gruntowych, nie posiadający tych wymogów zostali zaliczeni do III. kategorji.

W przyszłości **warunkiem do przejścia z III do II. kategorji** będzie złożenie **II. egzaminu,** do którego dopuszcza się kandydatów z ukończoną szkołą średnią. Urzędnicy, którzy ukończyli sześć klas szkoły średniej mogą uzyskać „veniam studiorum“ i na tej podstawie mogą być dopuszczeni do składania II. egzaminu. Prośby urzędników, nie mających ukończonych sześciu klas, o udzielenie „veniam studiorum“ będą tylko wyjątkowo uwzględniane.

Stanowiska III. kategorji adjunkta, podsekretarza i rejestratora w X. stopniu **są sobie równe,** a o starszeństwie decydują lata odbytej służby.

J. G.

Ważne wyroki Najw. Trybunału Administr.

W ostatnich czasach N. T. A. wydał wyroki, które zainteresują szerokie Koła naszych Czytelników, a mianowicie:

1) **Czy można spowodować nowe orzeczenie władzy?** (Wyrok N. T. A. L. Rej. 2167/25).

Pewna sprawa, którą rozstrzygnęło Min. Skarbu orzeczeniem w 1923 r. i które nie zostało zaskarżone, urosło w moc prawa. Ponowne wystąpienie strony skarżącej do Izby Skarbowej w tej samej sprawie w 1925 r. miało być traktowane, jako prośba o wznowienie postępowania administracyjnego. N. T. A. jednak oznajmił to już w licznych wnioskach, że rewizja prawomocnego orzeczenia ostatniej instancji w zasadzie jest niedopuszczalna, a wznowienie postępowania administracyjnego dopuszczalne jest jedynie w tych wypadkach, gdy wyjdą na jaw nowe okoliczności faktyczne, dla sprawy istotne, lub środki dowodowe, których strona nie mogła podnieść w toku postępowania administracyjnego, ocena zaś powołanych okoliczności lub środków dowodowych należy do władzy, która wydała ostateczne orzeczenie. Z tej oceny, która powinna znajdować uzasadnienie w faktycznym stanie sprawy, wynikać winna decyzja władzy co do wznowienia postępowania.

2) **Rezygnacja ze służby winna być wyraźna.** (Wyrok N. T .A. L. Rej. 76/26).

Skarżący w podaniu z 2 lutego 1925 roku prosił o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu utraty zdrowia, przedkładając świadectwo lekarskie. W myśl art. 31 ustawy emerytalnej, obowiązkiem władzy było poddać skarżącego badaniu lekarskiemu w celu stwierdzenia, czy zachodzi trwała niezdolność do służby i z jakich przyczyn, i ewentualnie zastosować do niego przepis p. a., art. 28 ustawy emer., względnie udzielić mu urlopu dla leczenia się i następnie dopiero poddać go rzeczonemu badaniu lekarskiemu. Władza jednak tego nie uczyniła i bez motywów odmówiła mu przeniesienia w stan spoczynku, względnie przyznania emerytury.

Gdy zaś przy podaniu z 16 czerwca 1925 r. skarżący, stosownie do rozporządzenia władzy, przedstawił świadectwo lekarza powiatowego, stwierdzające jego niezdolność do służby, a następnie w podaniu z lipca 1925 r. powołując się na swą chorobę i niemożność objęcia służby w Gostyninie, dopiero na wypadek nieuwzględnienia tej prośby prosił o zwolnienie go ze służby, to wobec powyższego tego podania nie można uważać za rezygnację ze służby w rozumieniu art. 59 i 64 ustawy z 17 lutego 1922 r. (Dz. U. R. P., poz. 164), a jedynie jako ponowną prośbę o przeniesienie w stan spoczynku z powodu choroby.

3) **Nabycie prawa do uposażenia emerytalnego.** (Wyrok N. T. A. L. Rej. 253/26).

W myśl pp. 1 i 2 art. 9 ustawy emerytalnej należy się funkcjonarjuszom państwowym i zawodowym wojskowym po wysłużeniu pięciu lat, wzgl. mniej, w razie **trwałej niezdolności do służby** przynajmniej minimum uposażenia emerytalnego, przewidziane w art. 19, t. j. 40%, przyczem p. 1 przewiduje przesłużenie 5 lat, zaś p. 2 tego uzależnienia nie zawiera, przyczem własna wina funkcjonarjusza państwowego, wzgl. wojskowego tu żadnej roli nie odgrywa.

Art. 12 ust. emer. od wyżej zacytowanych przepisów, mówiąc jedynie o niezdolności do służby, przewiduje także utratę zdolności do zarobkowania i ustala procentowe doliczenie do przysługującego z art. 9 funkcj. wymiaru uposażenia emerytalnego.

Z zestawienia art. 9 i 12 wynika, że funkcjonarjusz państwowy lub zawodowy wojskowy, który w wypadkach przewidzianych w art. 9 utracił prócz zdolności do służby państwowej jeszcze zdolność do zarobkowania, nabywa temsamem niezależnie od prawa do uposażenia emerytalnego z art. 9 jeszcze prawo na doliczenie do wysługi emerytalnej z art. 12. **Sl.**

W jedności siła i zwycięstwo!

Okazało się, że wszyscy byli zadowoleni, nie było żadnych zażaleń. Stwierdzono tylko, że biura sprzedaży biletów w kolonjach polskich, szczególnie w Północnej Francji, wyzyskują robotników przy załatwianiu im spraw wizowych.

Na przykład za wyrobienie wizy niemieckiej i belgijskiej pobierają zamiast 11 franków po 20 franków i po 30, a niektórzy do 40 franków, wliczając w to jakieś nadzwyczajne wynagrodzenie za fatygę.

Na twarzach jadących widać było zaniepokojenie, ponieważ niektórzy otrzymali listy od swych przyjaciół, powracających z pierwszym transportem, że jakoby na granicy polskiej celnicy polscy mieli pozabierać im wszystko, co było nie dziurawe i nie zniszczone.

Po upływie kilkunastu minut kierownik pociągu zawiadomił nas, że Niemcy zrezygnowali z kontroli paszportów i bagaży i bez żadnych formalności przepuszczono nas na stronę polską do Zbąszynia.

Wszyscy krzyczą: „jesteśmy w Ojczyźnie“ i zabierają się do wychodzenia na peron, a tu, ku ogólnemu zdziwieniu, do każdego wagonu dobiega policjant i z taką szybkością zamyka nam przed nosem drzwi w przedziałach, że w sekundzie zostaliśmy uwięzieni w pociągu.

To oryginalne powitanie doprowadziło niektórych rodaków do takiej wściekłości, że zaczęli trzaskać nogami w drzwi od wagonów i wygrażać gromadzie policjantów i celników, zamiast całować się z rodakami po przybyciu do Ojczyzny.

Dzieci, które nigdy Polski nie widziały, powtulały się do kątów, zamiast oglądać swój kraj, kobiety ogarnął strach w miejsce rozkoszowania się widokiem Ojczyzny, o której stale marzyły we Francji.

Policja przeprowadziła kontrolę paszportów, pootwierała drzwi i oddała nas w ręce celników, którzy przystąpili do badania bagażów.

Należy przyznać, że policja obchodziła się z nami zupełnie poprawnie, lecz sam fakt więzienia w pociągu reemigrantów, powracających po kilku latach do kraju, wywołał w nas oburzenie i nienawiść do zupełnie niewinnych policjantów.

Na arenę wystąpili strażnicy celni. Zmuszeni byliśmy otworzyć wszystkie walizki, powykładać wszystko z głębszych koszów. W niektórych przedziałach znaleźli się rozsądniejsi celnicy, którzy mniej ściśle swych rodaków rewidowali, twierdząc, że mamy szczęście, że niema szefa kontroli celnej p. Sobańskiego, gdyż on często osobiście przeprowadza jeszcze „super-rewizję“ i nie patrzy czy to robotnik-emigrant, czy też spekulant. Tak samo wszystkie kosze z wagonu bagażowego wyładowano na peron i roztrząsano w obecności właścicieli bagażów.

W rezultacie przeznaczono do oclenia kilka lalek, trochę zabawek, cygar, papierosów, fartuszków dziecinnych, sukienek i tanich resztek, które ojcowie wieźli w upominku dla swych dzieci.

Jedni zapłacili cło, a inni pozostawili zakwestjonowane rzeczy. Kolejarze polscy przyglądali się temu wszystkiemu i podkreślali nam, że dziś nie jest sroga rewizja, gdyż niema głównego szefa, który jest, mówiąc ich słowami, „nicpotą“.

Tutaj należy zaznaczyć, że wychodźca przed wyjazdem z Polski wyprzedał się kompletnie i w ciągu kilku lat stale oszczędzał, by powrócić do swego kraju z pieniądzmi i dostatecznie zaopatrzony w ubrania.

Dlatego też błędne jest pojmowanie, że reemigrant może wrócić do Polski tylko z ręcznemi bagażami, potrzebnemi w podróży.

Zresztą bilans rewizji wykazuje, że Skarb Polski skorzystał z transportu reemigrantów około stu złotych, a Polska traci przez to przywiązanie wychodźtwa do kraju, gdyż reemigranci po powrocie piszą listy do swych znajomych we Francji, gdzie odczytuje się tego rodzaju korespondencje na zebraniach i na wiecach, dając argumenty agitacyjne do rąk komunistów.

Polska wydaje poważne sumy na utrzymanie kontaktu z emigracją, a postępowanie niektórych urzędników psuje tę pracę.

Byłoby wskazanem, by czynniki miarodajne zainteresowały się tą delikatną sprawą, dotyczącą specjalnych pociągów z reemigrantami.

Należy także nadmienić, że pozatem wszystko w Zbąszyniu jest zorganizowane zadawalniająco. Jest inspektor emigracyjny p. Hrobaczewski, który opiekuje się przejezdnymi i nawet udziela bilety na koszt Urzędu Emigracyjnego reemigrantom w razie potrzeby.

Znajduje się punkt sanitarny, trzy łóżka dla chorych i sanitarjuszka. To w zupełności wystarcza.

Punktualnie o godzinie 12 minut 56 w południe dnia 28 lipca przyjechaliśmy do Poznania.

Na dworcu zastaliśmy dosyć duży ruch, mimo upału, wszyscy przelotnie zwracali na przybyłych reemigrantów uwagę, lecz nikt za wiele nie interesował się transportem.

Wychodźcy przybyli z Francji wyglądali nędznie w porównaniu do swych rodaków z Polski.

Po kilku godzinach wszyscy rozjechali się pociągami w różnych kierunkach z Poznania.

Pozostałem jeden z całego transportu, by poznać warunki życia w stolicy Wielkopolski.

Poznań, dnia 31 lipca 1928 r.

P. Kalinowski.

Przemianowanie i przegrupowanie

urzędników sądowych w apelacji krakowskiej.

Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie, reskryptem z dnia 30 lipca 1928, Prez. 14171/28, na podstawie udzielonego przez Ministerstwo Sprawiedliwości, reskryptem z dnia 26 czerwca 1928 L. II. O. 5846/28 upoważnienia, nadał w miejsce dotychczasowych nowe tytuły — sekretarzy w IX st. służb. — wcielając ich do grupy II. urzędników państwowych, następującym urzędnikom sądowym

W KRAKOWIE:

Janowi Kazimierzowi **Frankiewiczowi**, Władysławowi **Czarkowskiemu**, Adamowi **Schmidtowi**, Henrykowi **Delekcie**, Ignacemu **Sarnie**, Antoniemu **Grzędzielskiemu**, Stanisławowi **Grzędzielskiemu**, Janowi **Dunikowskiemu**, Feliksowi **Adamskiemu**, Danielowi **Krupce**, Karolowi **Schmagerowi**, Janowi **Skibie**, Ludwikowi **Czajce**, Antoniemu **Michlakowi**, Karolowi **Jurze**, Wojciechowi **Kuli**, Oskarowi **Doeningowi**, Stanisławowi **Salaburze**, Janowi **Pałaszowi**, Józefowi **Rachwałowi**, Piotrowi **Wyrobkowi**, Marjanowi **Kosibie**, Romanowi **Krajewskiemu**, Władysławowi **Droździewiczowi**, Janowi **Mowczanowskiemu**, Stanisławowi **Zielińskiemu**, Walerji **Kucharskiej**, Anieli **Lewickiej**, Michałowi **Maciuchowi**, Władysławowi **Czułkowskiemu**, Ryszardowi **Nastobarskiemu**, Antoniemu **Gramatyce**, Marjanowi **Pyrzanowskiemu** Franciszkowi **Judzie**, Walerjanowi **Wojciechowskiemu**, Gustawowi **Kornasiowi**, Ferdynandowi **Wadowskiemu**, Franciszkowi **Ryglewiczowi**, Piotrowi **Billowi**, Czesławowi **Paszyńskiemu**.

NA PROWINCJI:

Franciszkowi **Rogowskiemu** w Bieczu, Antoniemu **Tokarczykowi** w Jordanowie, Janowi **Barcikowi** w Makowie, Janowi **Kamieńskiemu** w Milówce, Emilowi **Zamorskiemu** w Oświęciumiu, Mojżeszowi **Furschmidowi** w Wieliczce, Józefowi **Czaji** w Nowym Targu, Tomaszowi **Świerzowi** w Przeworsku, Władysławowi **Frankiewiczowi** w Rzeszowie, Franciszkowi **Hahockiewiczowi** w Radłowie, Stefanowi **Misiowi** w Tuchowie, Józefowi **Szafranowi** w Jaworznie, Leonowi **Thunie** w Tarnobrzegu, Emilowi **Hartumnowi** w Niepołomicach, Wojciechowi **Kądziołce** w Tarnobrzegu, Adolfowi **Ehrlichowi** w Białej, Władysławowi **Skutowi** w Białej, Markusowi **Taubowi** w Tarnowie, Henrykowi **Apterowi** w Wadowicach, Szymonowi **Pawlikowi** w Pilźnie, Michałowi **Dacków** w Grybowie, Michałowi **Sitkowi** w N. Sączu, Franciszkowi **Kośmidrowi** w Bochni, Józefowi **Michnie** w Leżajsku, Janowi **Rzepce** w Leżajsku, Antoniemu **Szklanemu** w Chrzanowie, Mikołajowi **Czechowi** w Gorlicach, Janowi **Bilmesowi** w Tuchowie, Stanisławowi **Krawczykowi** w Andrychowie, Piotrowi **Rolińskiemu** w Jaśle, Stanisławowi **Junasiewiczowi** w Żmigrodzie, Ludwikowi **Dąbrowskiemu** w Tarnowie, Saulowi **Wischikowi** w Wadowicach, Bazylemu **Hladio** w Czarnym Dunajcu, Romanowi **Kabarowskiemu** w Brzesku. Józefowi **Pękali** w Radłowie, Michałowi **Czubernatowi** w Wiśniczu, Leonowi **Landerowi** w Rzeszowie, Janowi **Korzępie** w Kolbuszowej, Kazimierzowi **Marflakowi** w N. Targu, Juljanowi **Matłaszkowi** w Ciężkowicach, Leopoldowi **Winterowi** w Limanowej, Henrykowi **Dańkowskiemu** w Suchej, Franciszkowi **Zyzakowi** w Żywcu, Franciszkowi **Flbuch** w Jaśle, Pawłowi **Przyczynkowi** w Gorlicach, Filipowi **Schusterowi** w Oświęcimiu, Marcinowi **Jakubczykowi** w Limanowej, Janowi **Nowosadowi** w Kętach, Aleksandrowi **Grzędzielowi** w Białej, Romanowi **Dziulcie** w Łańcucie, Karolowi **Słopeckiemu** w Rzeszowie, Piotrowi Marjanowi **Jaroszowi** w Łańcucie, Henrykowi **Blecharczykowi** w Jaśle, Stanisławowi **Brzozowiczowi** w Sokołowie, Franciszkowi **Czarnocie** w Rozwadowie, Stefanowi **Kotlarczykowi** w Wadowicach, Władysławowi **Wdówce** w Rzeszowie, Aleksandrowi **Głodowi** w N. Sączu, Piotrowi **Sochackiemu** w Zatorze, Marcelemu **Gustawowi** w Dębicy, Antoniemu **Tatarczuchowi** w Żabnie, Hieronimowi **Korzeniowskiemu** w Kalwarji, Władysławowi **Leśniowskiemu** w Dębicy, Janowi **Krzyżakowi** w Leżajsku, Kazimierzowi **Hojdyrowi** w Wadowicach, Edwardowi **Osuchowskiemu** w N. Sączu, Franciszkowi **Fabjanowi** w Wadowicach, Tomaszowi **Lewandowskiemu** w Tarnowie, Michałowi **Serwackiemu** w Ulanowie, Janowi **Rybczakowi** w Radomyślu W., Alojzemu **Bolinie** w Mszanie Dolnej, Henrykowi **Dutkiewiczowi** w Myślenicach, Władysławowi **Drogoniowi** w Jordanowie, Kazimierzowi **Tokarczykowi** w Starym Sączu, Antoniemu **Bajorkowi** w Wieliczce, Bronisławowi **Machowi** w Rzeszowie, Janowi **Sotowiczowi** w N. Sączu, Michałowi **Kobylańskiemu** w Rozwadowie, Janowi **Krakowieckiemu** w Skawinie, Karolowi **Talikowi** w Krzeszowicach, Stanisławowi **Wojcikowi** w Chrzanowie, Michałowi **Kogutowi** w N. Sączu, Józefowi **Banasiowi** w Wadowicach, Franciszkowi **Schmidowi** w Jaśle, Ferdynandowi **Bodzińskiemu** w Tyczynie, Michałowi **Zemanowi** w Głogowie, Aleksandrowi **Gochlowi** w Myślenicach, Władysławowi **Gasińskiemu** w Krościenku, Wawrzyńcowi **Buszkowi** w Muszynie, Wojciechowi **Szwastowi** w Krośnie, Janowi **Marwiczowi** w Gorlicach, Stefanowi **Pietrzykowi** w Zakliczynie, Stanisławowi **Kołdrasowi** w Bochni, Stanisławowi **Dzieniewiczowi** w Łańcucie, Józefowi **Patrynowi** w Ropczycach, Ignacemu **Leniertowi** w Tyczynie.

Ciąg dalszy nastąpi w następnym numerze.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

Prenumeratorowi Nr 4067. Emerytura Pańska wynosi za 21 lat, z doliczeniem dodatku na żonę, gdyż emeryt dodatków na dzieci nie pobiera, 157.63 zł, do czego dolicza się dodatek mieszkaniowy 13 zł 57 gr. Ustawa o Policji Państwowej nie odnosi się do tych osób, które w dniu wejścia w życie tej ustawy były na emeryturze.

P. P. w Żydaczowie. Wyjaśnienia może udzielić tylko Izba Skarbowa we Lwowie. Chodzi zapewne o zwrot poprzednio nadebranej kwoty z powodu mylnego obliczenia.

Kołu Emerytów w Mielcu. Emer. starszy rachmistrz b. austr. żandarmerji zaliczony był na podstawie poprzedniej ustawy emerytalnej do V. stopnia służb. niższych funkcjonarjuszów, a stopień ten odpowiada obecnej XIV grupie uposażenia. Wedle tej grupy szczebla a) powinna być wymierzona emerytura — która u emeryta b. państwa zaborczego wynosi 75% normalnego wymiaru. Wysokość emerytury pobieranej w b. państwie austr. na wymiar emerytury nie ma żadnego wpływu.

Skrzywdzonemu w Kielcach. ad 1) Gdy zajdą nowe okoliczności, uzasadniające wyższy wymiar emerytury — należy najpierw władzy asygnującej o tem donieść i żądać sprostowania wymiaru emerytury. Skargę do Trybunału Admin. można wnieść dopiero wtenczas, gdyby ta władza, a w razie rekursu władza centralna, podania nie uwzględniły. ad 2) Adres adw. Dr Józefa Sarapaty: Warszawa, Leszno 7. Z adwokatem tym nie wiąże nas żaden stosunek prawny: Wysokość honorarjum zależy od umowy. Obecność adwokata na rozprawie przed tym Trybunałem nie jest konieczna. ad 3) Zarządzenie wydane zostało przez Ministerstwo Spraw Wewn. pod datą: Warszawa, 17 października 1927, Nr Z. O. 5147/27. Odnosi się ono także do emerytów, zwolnionych ze służby na podstawie art. 116 prag. sł. przed tą datą.

Emerytowi W. B. w Niepołomicach. Zdaje się, że nie doliczono Panu 10 lat za 95-procentową niezdolność do pracy. Prosimy o nadesłanie nam odpisu dekretu zawiadamiającego pana o wymiarze emerytury, poczem damy Panu szczegółową odpowiedź.

P. Stanisławowi W. w Krakowie. Naszem zdaniem tylko objęcie stanowiska — stanowiska o charakterze stałym z określonym zakresem czynności w służbie samorządowej, daje podstawę do zredukowania emerytury w myśl art. 25. Dorywcze czynności o charakterze dziennego zarobnika nie powinny być powodem ukrócenia Panu emerytury. Należy wnieść podanie do Izby Skarbowej we Lwowie z przedstawieniem stanu rzeczy i żądać wypłacenia zatrzymanej części emerytury — a w razie odmówienia Panu wypłaty wnieść rekurs do Ministerstwa Skarbu.

P. Józefowi G. Czas spędzony w czynnej służbie w wojsku polskiem (nie spełnianej jednak równocześnie z państw. służbą cyw.), wlicza się do emerytury pojedynczo, a nie podwójnie (art. 37 ust. em.).

P. Klemensowi Z. Egzekutorzy sądowi zaliczeni są do kategorji funkcjonarjuszów niższych, dla których przewidziane są XI, XII i XIII grupa uposażenia. Zaliczenie do tych grup nastąpiło na podstawie poprzednio zajmowanego stanowiska (b. podurzędnicy sądowi) i wieku (po 10 latach służby XII grupa upos.). Posunięcie do wyższej grupy następuje tylko w drodze awansu. Za czynności egzekucyjne otrzymują oni należytości wyznaczone dla organów wykonawczych.

P. Wiktorowi R. w Obrzycku. Sprawa spóźniona. O ile lata pracy zawodowej nie zostały w swoim czasie zweryfikowane, szkoda wszelkich starań.

P. Janowi T. w Dąbrowej. Dodatek ekonomiczny należy się utrzymującemu rodzinę. Do utrzymania dzieci obowiązany jest w pierwszym rzędzie ojciec. Obowiązek ten przechodzi na matkę dopiero wtenczas, gdy ojciec znajdzie się w niedostatku. Niedostatek trudno wykazać, gdy ojciec pobiera emeryturę, a żona jego osobne uposażenie. W każdym razie niedostatek musi się wykazać. Adres adwokata podaliśmy wyżej w odpowiedzi czwartej.

P. Władysławowi T. w Oświęcimiu. Sprawa jest bardzo wątpliwa. Rzeczą Pańską było upomnieć się o dodatek na wyekwipowanie po rozpoczęciu służby w Baonie Str. gr. wojsk. Nie jest jednak wykluczona korzystna dla Pana wykładnia art. 74 ust. em.

P. Włodzimierzowi W. w Płowem. Prawo do odprawy przysługuje tylko tym zawodowym wojskowym b. państw zaborczych, którzy przesłużywszy w wojsku conajmniej 10 lat, wnieśli do końca roku 1919 (względnie 1920) prośbę o przyjęcie do wojska polskiego, a prośby ich nie uwzględniono. Do emerytury nie mają oni wogóle prawa, jeżeli nie mają conajmniej 25 lat rzeczywistej służby wojskowej.

P. Annie I. w Haliczu. Przemysł krawiecki nie jest koncesjonowany. Wystarczy zgłosić prowadzenie tego przemysłu Władzy przemysłowej I. instancji (Starostwu). Prowadzenie tego przemysłu poza siedzibą główną należy zgłosić Władzy przemysłowej tak siedziby głównej, jak i miejsc prowadzenia przemysłu poza siedzibą główną.

P. Józefowi U. w Białej. Stosunek urzędnika do gminy jest stosunkiem prawno-prywatnym; zależy więc od statutu gminnego. Uposażenie czynnych urzędników gminnych unormowała ustawa z r. 1924. Natomiast co do praw emerytalnych obowiązuje wyłącznie statut gminny — i tylko wtenczas, gdyby ten statut przyjął zasady ustawy emerytalnej urzędników państwowych, można by te przepisy stosować. W tym wypadku mógłby Pan żądać zaliczenia służby wojskowej do emerytury. Załączona w odpisie uchwała Rady miejskiej rozciąga tylko przepisy dyscyplinarne, odnoszące się do funkcjonarjuszów państwowych na funkcjonarjuszów gminnych. Oczywiście, że Rada miejska może w każdym razie wyrazić zgodę na policzenie Panu służby wojskowej do emerytury.

Diarjusz

16 lipca: Francja przyjmuje propozycję Kelloga zawarcia paktu antywojennego.
18 lipca: P. Prezydent Rzeczypospolitej rozpoczyna dwutygodniowy, oficjalny pobyt w Poznaniu.
— Polska przyjmuje bez zastrzeżeń propozycję Kelloga.
— Zamordowanie prezydenta Meksyku Obregona.
19 lipca: Zamach stanu w Egipcie, polegający na rozwiązaniu parlamentu na trzy lata.
21 lipca: Otwarcie olbrzymiego zjazdu śpiewackiego w Wiedniu, mającego znaczenie politycznej manifestacji na rzecz przyłączenia Austrji do Niemiec.
27 lipca: Rząd polski wystosowuje notę do Ligi Narodów w sprawie rzekomych manewrów na granicy polsko-litewskiej.
31 lipca: Polskie trjumfy sportowe na Olimpjadzie w Amsterdamie.
1 sierpnia: Zakończenie polskiego lotu Warszawa—Bagdad śmiercią por. Szalasa.
2 sierpnia: Poeta Kazimierz Wierzyński ogłoszony zwycięzcą konkursu poetyckiego Olimpjady.
8 sierpnia: Start mjr. Kubali i Idzikowskiego do Nowego Jorku, zakończony defektem motoru.
4 sierpnia: Podpisanie umów, regulujących stosunki polsko-gdańskie.
6 sierpnia: Obchód wymarszu „Kadrówki".
8 sierpnia: Zgon przywódcy Chorwatów Stefana Radicza, ranionego w zamachu rewolwerowym w skupsztynie.
9 sierpnia: Otwarcie XXXV Kongresu prawa międzynarodowego w Warszawie.
12 sierpnia: Zjazd Legjonistów w Wilnie; przemówienie Marszałka Piłsudskiego.
15 sierpnia: Święto żołnierza polskiego w ósmą rocznicę „Cudu Wisły".
— Wejście w życie podwyżki taryfy kolejowej dla przewozu osób o 20%.
16 sierpnia: Podpisanie traktatu arbitrażowego między Stanami Zjednoczonemi a Polską, Austrją i Czechosłowacją.
— Rząd litewski odrzuca propozycję Polski prowadzenia układów w Genewie.
18 sierpnia: Otwarcie Targów Północnych w Wilnie.
19 sierpnia: Wyjazd Marszałka Piłsudskiego do Rumunji.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe . . . 20 gr.
Nadesłane . . 30 „

Za 1 wiersz milimetrowy:
Układ tabelaryczny 50% drożej
zamiejscowe . . . 30% „
drobne ogłoszenia 7 groszy

Po kronice . 40 gr.
Na 1 stronie 50 „

Ceny ogłoszeń

Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Poplerajcie tych, którzy się u nas ogłaszają!

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Reska.